Nr. 95 Kraków, Środa dnia 26 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 37.

Katastrofy finansowe kraju.

Od autora artykułu o „Katastrofach finansowych kraju" umieszczonego w *Głosie Narodu* z dnia 17 b. m. otrzymujemy dalszy w tym przedmiocie artykuł, któremu pospieszamy dać miejsce na naszych szpaltach:

II. W dyskusji nad sanacją galicyjskiej Kasy oszczędności wypowiedział w Sejmie hr. St. Tarnowski następujące słowa: „Nieuczciwość i niesława winny pozostać własnością ludzi, plama winna spaść na nich, ale nie na kraj, na naród! W każdem społeczeństwie nieczystości mogą się zdarzać, ale społeczeństwo to może pozostać czystem, jeżeli tylko nieczystości nie zakrywa, nie tłomaczy, nie stara się ich wyprać, ale stanowczo się ich wypiera. Aż dotąd, nieszczęście, uszczerbek są nasze, ale plama nie nasza i, dzięki Bogu, nigdy nią nie będzie!"

Pod tem hasłem i w duchu powyższych słów prezesa Akademji Umiejętności, przystępujemy do bliższego rozbioru spraw poruszonych przez nas w poprzednim artykule. Jesteśmy przekonani, iż każdy uczciwy człowiek, bez względu do jakiej partji politycznej należy, przyzna słowom hr. St. Tarnowskiego wysoką etyczną wartość. Nie posądzi nas więc nikt chyba o chęć wywoływania skandalu, jeżeli śledząc za przyczynami dzisiejszych smutnych wypadków, będziemy może musieli dotknąć ubocznie niektóre osobistości w nie wmieszane. Wypadnie nam również odkryć niejeden fakt drastyczny z przeszłości, dotyczący powstania i działania instytucyj, zasadami z epoki krachu się kierujących. Jedynie w ten sposób bowiem można dojść do wskazania środków zaradczych na przyszłość. Zbadawszy statuty tych instytucyj i okoliczności w których powstały, nabierzemy przeświadczenia, o ile winne są tu same zasady w statutach zawarte, o ile zaś pewne osobistości, które instytucję reprezentowały i reprezentują, naciągając i przekraczając te statuty wbrew wszelkim pojęciom etyki, a nawet kodeksu. Wówczas dojdziemy do tego, o co szło hr. St. Tarnowskiemu, to jest do pozostawienia plamy li tylko na pewnych instytucjach lub też osobistościach te instytucje reprezentujących.

W epoce tak zwanego rozkwitu przemysłowo-finansowego i następujących po tym „rozkwicie" krachów, pozostały i w naszym kraju różne instytucje finansowe na zasadach owej epoki oparte. Burza krachowa zmiotła je po największej części; powstały po niej przy życiu tylko trzy, a mianowicie: c. k. uprz. Zakład kredytowy włościański, Galicyjski Bank kredytowy i c. k. uprzyw. Bank hipoteczny. Zakład kredytowy włościański runął, jak wiadomo, już przed wielu laty. Lekarze i to niepospolici, których do kuracji wezwano, pacjenta od śmierci nie uratowali. Zachodzi jednak obawa, że honorarjami lekarzy sukcesja zostanie tak wyczerpana, że prawnym spadkobiercom nic nie pozostanie. O tej więc instytucji więcej mówić nie będziemy. Żyją jeszcze jednak z owych czasów dwie instytucje finansowe: Galic. Bank kredytowy i uprzyw. Bank hipoteczny. Pierwsza z tych instytucyj pogrążona jest w ciężkiej chorobie, jak twierdzą nawet w agonji, druga, według ogólnego mniemania, znajduje się w pełnym zdrowiu i rozwoju. Temi instytucjami się zajmiemy.

A tout seigneur tout honneur. Pierwszeństwo należy się ze wszech miar galicyjskiemu Bankowi kredytowemu, tak ze względu na wysokie stanowiska głównych założycieli, jako też ze względu na dziwną reklamę, którą sobie ostatniemi wypadkami nietylko w kraju, lecz nawet w całej monarchii wyrobił. Spieszyć się zresztą trzeba, aby o tym Banku pomówić. Życie jego bowiem, jak głoszą, wisi na włosku. Trudnoby zaś tu zastosować zasadę: *De mortuis nihil nisi bene.*

Jeżeli wobec okoliczności, iż sprawą galic. Kasy Oszczędności zajmuje się sąd, spodziewać się możemy, iż stanie się co do tej sprawy zadość wypowiedzianym przez St. Tarnowskiego zapatrywaniom, to niestety nie możemy tego twierdzić co do sprawy galic. Banku kredytowego. W sprawie tej panują prawdziwie egipskie ciemności. Krążą też codziennie inne i najdziwaczniejsze wersje tak o sprawie samej, jako też i osobach w nią wmieszanych. Dziwić się temu nie można, bo postępowanie dyrekcji i decydujących sfer Banku jest główną przyczyną tego stanu rzeczy! Gdy po śmierci dra Krzyżanowskiego rozpoczął się „run" na Bank, zaręczył prezes Rady nadzorczej książę Adam Sapieha słowem honoru, że wszystko w porządku i że on osobiście za wszystko ręczy. Oświadczenie to ogłoszone w dziennikach uspokoiło znacznie opinję publiczną. Gdyby w ślad za tem oświadczeniem nastąpiło było natychmiast skontro rządowe Banku i ogłoszenie bilansu za rok 1898, uwierzylibyśmy wszyscy, że rzeczywiście jest i *było* wszystko w porządku. Wprawdzie skontro rządowe się odbyło, lecz dopiero w 3 czy 4 tygodnie po śmierci dra Krzyżanowskiego; bilans zaś za rok 1898 dotychczas nie został oficjalnie ogłoszony, chociaż już cały I-szy kwartał roku 1899 dawno minął. Natomiast zapoznaje nas z tym bilansem wiedeńska *Neue Freie Presse* w nrze z 23 b. m. Otóż, jeżeli przedstawiony przez to wrogie Polakom pismo bilans jest prawdziwy, a chcemy wierzyć, że tak nie jest, to mimo, że w bilansie tym passywa i aktywa co do halerza się zgadzają, to stosunki w Banku nie są i już dawno nie były w porządku!

Nie potrzeba było zresztą aż ogłoszenia bilansu Banku przez *N. Fr. Presse* i komentarzy jej do tego bilansu, aby zachwiać zaufanie opinji publicznej do oświadczenia prezesa Rady nadzor. Banku. W bardzo krótkim czasie, bo w kilka dni po tem oświadczeniu, rozeszła się wieść, zarejestrowana przez dzienniki — że Rada nadzorcza zadecydowała likwidację Banku. Dyrekcja najformalniej zaprzecza temu dla tem lepszego efektu w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Mimo to w 3 lub 4 dni potem dowiadujemy się z *Czasu*, iż toczą się rokowania z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu o fuzję tych dwóch Banków. Dyrekcja nietylko tej wieści nie zaprzecza, lecz nawet ją w swych organach potwierdza! Cóż z tego? Kiedy prawie równocześnie zjawia się w dziennikach wiedeńskich oficjalny komunikat ze strony „Unionbanku", który, jak wiadomo, subwencjonuje Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, że o żadnej fuzji mowy nie było, nie ma i być nie może; że odbywają się jedynie pertraktacje o likwidację galicyjskiego Banku kredytowego przez galic. Bank dla handlu i przemysłu, do której ma dostarczyć pieniędzy „Unionbank" na koszt i ryzyko galicyjskiego Banku kredytowego.

Pertraktacje te ciągną się już kilka tygodni. Pięciu czy sześciu lekarzy z poręki „Union-Banku" auskultuje codziennie pacjenta wraz z dygnitarzami galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu. Rezultatu jednak tego „consilium" doczekać się niemożemy. I cóż dziwnego, że wobec takiego postępowania decydujących sfer galicyjskiego Banku kredytowego, kredyt jego coraz bardziej upada — a o sprawie samej i różnych osobistościach w nią wmieszanych, coraz potworniejsze krążą wieści.

Jeżeli ci, którzy do tego w pierwszym rzędzie są powołani, nie kierują się słowami hr. St. Tarnowskiego i nie dążą do gruntownego wyjaśnienia sprawy, przeciwnie ją zaciemniają, wykryciem prawdy musi się zająć opinja publiczna. W historji powstania i działania galic. Banku kredyt. nietylko w ostatnich czasach, lecz i w dalszej przeszłości, jakoteż i w statutach, trzeba szukać głównych moralnych przyczyn dzisiejszej katastrofy. Jeżeli te przyczyny zbadamy, bezpośrednie powody dzisiejszego kataklizmu, i przewinienia jednostek wykażą się same przez się.

AGUINALDO.

Jednym z bohaterów ludzkości jest niezawodnie ten wódz nieregularnej armji Filipsów, dobijającej się wśród nadludzkich wysiłków, ofiarą życia, mienia i krwi, wolności dla swojej ojczyzny. Na głos Aguinalda, tego nowożytnego Spartakusa, plemię Tagalów stało się narodem, który zerwał się do rozpaczliwej walki o wolność. To zjawisko u schyłku wieku dziewiętnastego jest wielkiem, imponującem, wywołuje podziw ludów świata, a podziw ten rośnie z każdym i z każdym dniem wzrasta sympatja dla nieugiętego wodza tak zwanych, jakby przez ironję, powstańców. Czy Aguinaldo i jego żołnierze zdołają wywalczyć wolność swej ziemi — to wątpliwe. Czy dokonali czynu, który zapisze zaszczytnie ich bój na kartach dziejów i wzbudzi szacunek współczesnych? Dokonali go bez wątpienia.

Trzeba w istocie wyjątkowej mocy charakteru, aby podjąć walkę o oswobodzenie kraju bez żadnych prawie środków, jakich wymaga prowadzenie wojny w czasach obecnych. A potęga, z którą walczą Tagalowie, możne Stany Zjednoczone, wyciągające chciwą dłoń uzurpatorów po cudze dobro i mienie, mają na swoje usługi wszystkie środki, jakie postęp i cywilizacja przyniosły dla udoskonalenia morderczych broni, mają niszczące działa i potężną artylerję, mają ocean, przez który śle posiłki, żywność i ammunicję swoim wojskom. To też z czcią patrzymy na nieustraszoną odwagę Aguinalda, który przyjął walkę taką nierówną, taką tragiczną.

Nieugiętą wytrwałością swoją pokonał Aguinaldo Hiszpanję. Amerykanie przyszli z początku w masce wybawicieli i sprzymierzeńców, a teraz bezczelnie mianują się panami Filipin. „Panów nie chcemy". woła Aguinaldo i cały naród za nim powtarza: „Precz z zaborcami!" Tak, to naród tak woła, który się uzbraja, który walczy nieustraszenie, który chce wolnego życia, albo zgonu.

„Moi współobywatele, mówi Aguinaldo, są tak samo wolnymi obywatelami swej ziemi, jak Amerykanie. My nie uznajemy żadnej wyższości ani przywilejów rasy. Ameryka może w nas mieć przyjaciół albo wrogów. Jeżeli chce nam narzucić swoje jarzmo, jeżeli przemoc i gwałt wnosi do naszej ziemi, wówczas my z bronią w ręku odeprzemy tę tyranję dwa razy wstrętniejszą niż hiszpańska. Nasza dopiero co uwolniona ojczyzna, nie da się zepchnąć w otchłań niewoli. My mamy za sobą nasze dobre prawo i zdobędziemy się na opór, zemstę i rozpacz. Nie drżymy, pragniemy krwi!"

I jeżeli dzieci waszyngtońskich żołnierzy posłuchają głosu swego sumienia, będą musiały uznać, że ci biedni Tagalowie zgnębieni, padający od kul ich ojców, są strasznym upokarzającym wyrzutem dla wolnomyślnego amerykańskiego społeczeństwa.

Wszyscy ci „powstańcy" co padli w zaroślach i skałach Filipin są wielkiem oskarżeniem Amerykanów przed trybunałem dziejów. A potężna republika zwycięstwami na Filipinach, znieważa pamięć swych wielkich przodków.

Stany Zjednoczone nie uznając Filipinów za przyjaciół i sprzymierzeńców, tylko za wrogów i niewolników ich mając, stoją wobec konieczności prowadzenia zaborczej wojny na Filipinach do ostatnich granic konsekwencji.

Nie uznają zatem wolności zdobytej przez Tagalów w walce z Hiszpanią i sami wzorem Hiszpanów uzbrajają armię, wotują budżet wojenny, depczą tradycje Lincolna, wstępują w ślady Cezarów.

Cokolwiek się stanie na Filipinach, Aguinaldo stanie na zawsze w dziejach w szeregu tak rzadko zjawiających się bohaterów, którzy honor cenią nad życie, dla których patrjotyzm jest religją, którzy padają jako męczennicy w obronie swoich ideałów.

Oby los w dzisiejszych czasach upadku i rozbicia dał społeczeństwu zdemoralizowanemu pogonią za lotem tylko i użyciem, więcej takich świetlanych postaci bohaterów ideału!

M

Z Lussino do Zadaru.

Zadar 18 kwietnia.

I. Dziwna ta zieloność oliwnych drzew; każdy liść lśni wierzchem ciemną zielenią, bieli się spodem srebrną powłoką, a gdy zdala spojrzysz na oliwne gaje na stokach gór, zdaje ci się, że drzewa w zielono-szarej mgle stoją, posępne, zadumane i bardzo smutne. Dniami całemi wiatr nie zakołysze ich gałęźmi, nie zaszepce w liściach gwarem tajemniczym.

Piękną równą drogą — równą bo przeznaczoną dla chorych, dla ich przechadzki, doszedłem do niewielkiego kościołka na skalnym brzegu w Lussinpiccolo. Sam jeden tam stoi widny zdala, ciemnemi oczyma dwóch małych okien na morze patrzy, a na tablicy marmurowej nad drzwiami widnieje napis: *Ne avertas oculos a fulgure hujus sideris, si non vis obrui procellis* A. D. 1858. („Nie odwracaj oczu od światła tej Gwiazdy, jeżeli niechcesz zginąć wśród burz“) Jestto *Chiesa della Madonna Anunziata*, poświęcony Pocieszycielce utrapionych Matce Bożej opiekującej się samotnymi żeglarzami na dalekiem morzu, ratującej w burzach i nawalnicach tych, którzy pobożnem westchnieniem błagają Jej opieki.

Jest dawny zwyczaj w Lussinpiccolo, że każdy żeglarz, czy rybak przed ślubem idzie ze swoją narzeczoną, a wraz z nimi cały orszak weselny do tego samotnego kościołka i tam modlą się o błogosławieństwo na nowe życie pracy, trudu i troski. Kobieta błaga o opiekę i moc duszy w samotnych dniach, mąż o wytrwałość i odwagę i ocalenie wśród nawalnic i burz.

W jedynym ołtarzu kościołka nie duży obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku a ściany kościołka obwieszone obrazkami, nieudolną najczęściej ręką malowanymi, na których widać statki miotane burzą, czarne, błyskawicami rozdzierane niebo, zjeżone skały, tonących ludzi. Na każdym obrazku napis, w krótkich słowach opisujący cudowne uratowanie z niebezpieczeństwa na skutek westchnienia gorącego do Madonny Annuncjaty. Obrazki te to *vota* uczynione w owych chwilach grozy, świadczące o gorącej wierze i ufności marynarzy w moc Gwiazdy morza, obudzające otuchę we wszystkich tych, którzy przychodzą w kościołku tym złożyć swoje boleści i nadzieje u stóp cichego ołtarza. Bardzo wzruszony, długo przyglądałem się *votom*, odczytywałem napisy pełne szczerego uczucia pobożności. Przez otwarte drzwi widziałem nieskończone morze — słyszałem trzask i szum jego fal bijących o ostre skalne ściany pobrzeża. Przeżywałem lepszą chwilę mojego życia i czułem się bardzo dalekim od wszystkiego, czem jestem i co mnie otacza w powszednie dni troski.

W tem do kaplicy weszła kobieta — uboga kobieta w czarnej, podartej tu i owdzie odzieży. Uklękła pobożnie i modliła się głośnym szeptem, wzdychając często. Zapewne mąż jej, brat lub ojciec błądzi w tej chwili daleko po Oceanie — przyszła się pomodlić o jego powrót szczęśliwy. O, jakże potężną, jak piękną była ta kobieta ze złożonemi na piersiach rękoma! Szept jej ożywiał całą przestrzeń kościołka, niby cichy szelest skrzydeł niewidzialnych ptaków, które wbiegły na czerwonych promykach zachodzącego słońca i trzepoczą się u sklepienia... Ta modlitwa doszła z pewnością tam, dokąd ją słała pobożna, wierząca dusza.

Ciemno już było, gdy powróciłem do hotelu a do tego zaczął padać gęsty a drobny deszcz. Gospodarz hotelu przepowiadał na jutro *scirocco*, a z nim morze niespokojne. Mimo deszczu powietrze było ciepłe, prawie duszne.

W sali jadalnej hotelu chorzy i podróżni oczekujący tak jak ja odejścia statku (odpływał około północy), zajmowali się pilnie studjami nad spisem potraw, jakiś pacjent w rogu sali wykładał kelnerowi teorję gotowania jaj na miękko, inni jedząc rozmawiali o pogodzie z przedwczoraj i widokach pogody na pojutrze. Kilka Niemek pisało z furją *Postcarten mit Ansichten*.

Rad już byłem gdy zjawili się *fakini* (posługacze), nawołując, że czas iść do portu. Duży, choć starej konstrukcji statek austrjackiego Lloyda, „Danubio“, stał w porcie i zgrzytał kołami maszyny wyciągającej kranem ciężary na pokład. A na pokładzie w klatkach z desek zobaczyłem rzadkich pasażerów — dwa konie. Biedne wystraszone zwierzęta były już nareszcie u celu podróży. Mówiono, że morze jest dziś bardzo niespokojne, to też nie mało męki musiały znieść te biedaki podrzucane rozhulaną falą wśród ciemnej nocy. Kiedy je wyprowadzono na brzeg, drżały na całem ciele i nie mogły się utrzymać na nogach.

Czyżby także przeszły morską chorobę??...

Ponieważ do Zadaru przyjeżdżamy dopiero około siódmej rano, a noc tak ciemna, że niczego i tak widzieć nie można, zatem idę spać. Naczony doświadczeniem, wybieram sobie łożko nie wzdłuż, tylko na poprzek okrętu; kołysanie na boki mniej będzie szkodzić. Wszak niegdyś, bardzo już dawno roskoszowałem się podobnem kołysaniem... Tylko niegdyś towarzyszył temu kołysaniu ów nigdy niezapomniany, jeszcze teraz czasem w tajnikach duszy odzywający się śpiew piastunki, a dziś... szum czarnego, samotnego, zimnego morza... W istocie też mimo silnego kołysania statkiem, czułem się zupełnie dobrze, choć spać nie mogłem.

Na pokładzie gwar i bieganie, za ścianą kilku pacjentów „od morskiej choroby“, wydających z przeżnego żołądka rozpaczliwe skargi, a wreszcie tuż przy mojej głowie okienko, w które ciągle uderzały fale z jakimś dziwnym, zupełnie mi obcym, zupełnie dla mnie nowym dźwiękiem. Z otwartemi oczyma leżąc, wsłuchiwałem się w ten tajemniczy głos, który coraz bardziej przybliżał się do mnie, nareszcie jakby wszedł we mnie i odzywał się odtąd ciągle w mojej duszy i własnych moich myślach. I tak śledząc ten obcy mi głos, straciłem świadomość wszystkiego co mnie otaczało, a zasnąwszy, widziałem góry i pola zielone, widziałem ziemię, stały ląd, na którym czułem się zupełnie bezpiecznym przed burzą morskich fal... Kiedy się obudziłem i zajrzałem w okienko, zobaczyłem urzeczywistnienie mojego snu. Statek stał już spokojnie w porcie Zadaru, stolicji Dalmacji.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Z KRAJU.

Lwów 24 kwietnia.

Jak dba o przemysł krajowy patrjotyzm cyklistów „Sokoła“ lwowskiego i krakowskiego? — Kilka słów z tego powodu. — Sprawa pp. Szydłowskich z ordynatem Czarkowskim.

Muszę trochę zaboleć, ale trudno — niech boli. Deklamacyj patrjotycznych i frazesów tego samego rodzaju, mamy zawsze w bród, czynów zaś, potrzymujących nasze zdrowie narodowe, za mało, abyśmy często nie słabowali. Niekonsekwencyj wobec tego, c... się mówi i pragnie, całe gromady. Oto przykład:

Przy tutejszym „Sokole“ posiadamy oddział należący do tego stowarzyszenia gimnastycznego, któr... się nazywa: oddział cyklistów „Sokoła“ lwowskiego. Przyzwyczailiśmy się i zresztą słusznie, że w polskic... „Sokołach“ upatrujemy personifikację patrjotyzmu zdrowia, to też całe społeczeństwo otacza ich żyw... sympatją, a działalność popiera na każdym krok... Co prawda, oddział cyklistów sokolskich, przynajmniej lwowskich, wogóle mało jest szerszej publiczności znany, a po ostatniej awanturze na balu przez nie... dawanym, awanturze z córką tutejszego kupca-rzeźni... ka, panowie ci zarekomendowali się opinji publiczne... z niebardzo rycerskiej strony — jednak można by... sądzić, że jeżeli komu, to chyba „Sokołom“ nie wol... no spełniać czynów obrażających uczucia patrjotyczn... i szkodzących naszym interesom. Tak się jednak stał... Lwowski oddział cyklistów „Sokoła“ dla członków swoich posiada odznaki: blachę srebrną z sokołem wyrabiane przez niemiecką fabrykę w Monachjum. Gdy zdziwiony i przyznam się oburzony, pytałem si... jak można coś podobnego zrobić, objaśniono mnie, co do tych odznak chciano się porozumieć z oddz... łem cyklistów „Sokoła“ krakowskiego, ale im odp...

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

234) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Patrzaj go! Takiś to obraźliwy? — mruknął drwiąco bandyta.

— Nu i robak, jak go nadepnąć, poruszy się, a jeżeli ma żądło, to ukąsi... Nu, jegomość sobie pan i ja też sobie pan... Jegomość ma swój honor szlachecki, a ja — żydowski.

— Pies z kulawą nogą takiego honoru w zębach nie uchwyciłby... Ano, miej sobie honor, jaki chcesz, jechał cię sęk, ni mię to ziębi, ni — grzeje. Dowiedzieć się muszę o tym arcyłotrze, o tym ekstrakcie wszystkich skąpców i infamisów, co przed chwilą stąd uszedł. Nie może być, żebyś go nie znał... Widziałem przecież, jakeście sobie wzajem znaki dawali. Bobrzyk to Roch imieniem, nie takli?

— Jegomość się do jednego przypiął... Czy ja każdego znać mam, kto tu zagląda? Za stary na ciekawość jestem. Wie jegomość co? Niech jegomość do alkierza idzie, ognia tam każę naniecić, jegomość szaty osuszy, bo woda z nich aż ciecze. Z takiej wilgotności jak nic w chorobę można wpaść. Niech jegomość Arona posłucha...

— Nie tumań! nie myszkuj, z cierpliwości mnie nie wyzywaj, Herodzie jeden! — przerwał pięścią w stół waląc Rupejko. — Respons mi daj, bo mnie pasja spali i ty się przy niej upiec możesz. Bobrzyk to był Roch? Skąd się tu wziął? Co tu porabia? Gdzie mieszka?

Wyręczył Arona inny gość, którego Rupejko dotychczas nie zauważył. Był to barczysty, rozrosły człek, z waszecia patrzący; lipcem się zabawiał, a musiał już sporo wypić, bo mu się z czupryny kurzyło. Ten odezwał się ze swego miejsca:

— A niech Aron jegomości satysfakcję da. Snać jegomości na tem zależy, żeby się o Bobrzyku dowiedzieć mospanie, *in saecula saeculorum*. Sekretu w tem nie ma, że to był dziedzic tutejszy, Roch Bobrzyk. Kawał on czasu mieszka w Turzej, a skąd się wziął? Bóg go raczy wiedzieć. *Spero*, że na pokaranie nasze został tu przysłany, bo to skórka na buty, liczykrupa, dusitrzos strach jaki! Ludzi krzywdzi, ostatnie halerze z nich wyciska. Z ołtarzaby zgarniał do swojej szkatuły, gdyby mógł. Kolatorem jest naszego kościoła, ale bodaj poganie takich kolatorów mieli. Wiemy o tem najlepiej, ks. proboszcz i moja osoba, który jestem organistą tutejszym, z czem się mam honor rekomendować jegomości: Kacper Patułach, *bene natus*, choć z rodu zubożałego *in saecula saeculorum*.

— Nu, ma jegomość, czego chciał — odrzekł Aron zadowolony z wyręczenia. — Po co było gwałty robić? Aj! aj!

— Ten sam jest zatem, którego szukam — mruknął Rupejko. — Podobieństwo tak wielkie się nie zdarza i konterfekt asana finalnie o tem przekonywa. A! herszcie szubieniczników, w ręce mi wpadasz... I powiadasz asan, że siła czasu tu siedzi?

— Juści — odparł Patułach. — Usadowił się w okolicy, niby pająk w środku siatki i dusi, kogo jeno może bez miserykordji. To też nikt mu nie powie, gdy będzie zdychał: *misereatur tui et dimissis peccatis tuis*. Hm... hm... — dodał w czoło się uderzając — to waszmość musisz z nim na pieńku mieć, — skoro go szukasz?

— Gruba mu się odemnie należy zapłata, — mości dobrodzieju. — A daleko stąd do dworu?

— Do dworu niedaleko. Boczną drogą, co w lewo biegnie, w ćwierć godziny zajdzie. Ale go waszmość we dworze jeno we dnie znajdzies... bo z wieczora do starej baszty, co po dawny... zamku została się, przenosi i tam nocuje. — Lochy w onej baszcie są, — w nich siedzi, ... duk wie dla czego. — Może dowiedział s... że waszmość jesteś w tych stronach i o... wia się, żebyś go waszmość w śpiączce ... zdybał...

— Może to być...

— Wszelkie podobieństwo jest. Ej! dobre dzieju... nie zawadziłoby, gdybyś mu skórę wy... garbował tak, iżby popamiętał *in saecula saeculorum*. Wart tego.

— Powiadasz tedy asan, że w jakichś l... chach nocą przesiaduje?

— A jakże. W lochach, jak ów Boruta ... Łęczycą... Może tam odprawia *confiteor*, cho... bardzo wątpię. Zakamieniały to grzesznik. ... piersi się bije, *mea maxima culpa!* woła, a s... je robi.

Gadativus był z jespana organisty, więc proszenia szeroko o Bobrzyku się rozwodził, jeszcze większej nabrał werwy, gdy go Ru... ko na krupnik zaprosił. Obydwa sobie pod... nie najgorzej. Rupejko poczęstunku nie żałow... a sam też pił na potęgę. — widok bowi... Bobrzyka obudził w nim pragnienie nadz... czajne.

Świadczyli sobie godność i w komitywę w... dzili do późna. Gdy noc zapadła, odezwał Rupejko:

— Przedni z asana człowiek, całe prze... Wdzięczen za informację jestem, a niezmi... mnie waszmość zobowiążesz, jeżeli zechces... skawie wskazać mi oną basztę, w której Bobr... na noc się lokuje.

— Z ukontentowaniem to uczynię, bo i ... ga tamtędy mi wypada — odparł Patułach. Z tego życzenia suponuję, że waszmość wi... kolatorowi naszemu złożyć zamierzasz...

— Moja to rzecz, proszę asana.

— Ani słowa, ze waszmości. Tak mi się pytanie wyrwało mimowoli, bo ciekawy nie

wiedziano, że Krakowiacy posiadają już odznaki, zrobione dla nich... w Lipsku.

Muszę objaśnić, że odznaki te stanowią najzwyklejszą robotę, która przez jakikolwiek mniejszy, lub większy zakład krajowy mogła być zrobiona — omijanie więc przez „Sokołów“ polskich naszych rzemieślników, czy fabrykantów jest po prostu czynem nieobywatelskim. Nie może tu odgrywać żadnej roli cena, bo choćby nawet drożej w kraju kosztowało, to się w kraju robić powinno. I gdyby nasz rzemieślnik, czy fabrykant mniej ładnie zrobił, niż zagraniczny— wszystko jedno, powinien robić krajowiec. Trzymanie się tego, jest nietylko naszym narodowym obowiązkiem, ale i interesem, a tylko człowiek niedaleko widzący i płytko myślący, może wojować takim argumentem, że jakiś marny karnet balowy nie będzie tak elegancko zrobiony we Lwowie, jak w Wiedniu, albo będzie kosztował trochę taniej — taki argument nie ma poprostu sensu wobec rzeczywistego naszego położenia. Co może komu z tego przyjść, że cyklista ma ładniejszą, lub mniej ładną blachę, zrobioną w w Monachjum, albo, że jakaś tam sikora na balu, tańczy podług karnetu, zrobionego w Wiedniu, zamiast podług jakiejś przyzwoitej kartki, czy czegoś podobnego, zrobionej w pierwszej lepszej litografji, lub introligatorni lwowskiej, albo krakowskiej. Zachwycamy się energją pobratymczych Czeszek, że dopóty nie chodziły w jedwabnych sukniach, dopóki kraj nie dostarczył własnego jedwabiu — u nas jednak marne blaszki, albo figiel papierowy przez Towarzystwa, posiadające charakter i cele społeczno-patrjotyczne, sprowadzane są od Niemców, którzy są największymi wrogami naszego narodu. To jest i smutne i głupie...

Od dłuższego czasu krążyły tu pogłoski, dotyczące sprawy dwóch tutejszych adwokatów. Pogłoski te zanotowałem w poprzednich korespondencjach, w sposób ogólnikowy, a dziś mogę donieść wyraźniej, bo sprawa cała stała się faktem jawnym. PP. Tadeusz i Henryk Szydłowscy, adwokaci tutejsi i prowadzący razem kancelarję, popadli w konflikt pieniężny z ordynatem Czarkowskim, od którego w wielu czy w pewnych większych sprawach mieli plenipotencję. Konflikt dotyczy spraw wekslowych i innych, obejmujących bardzo poważną sumę. Ordynat Czarkowski wobec tego wystąpił jako strona poszkodowana, a żona p. Tadeusza Szydłowskiego, będąc tabularną właścicielką pewnych realności we Lwowie, oddała je na częściowe pokrycie szkody, wyrządzonej p. Czarkowskiemu. Wskutek tego, dom pani Szydłowskiej, znajdujący się we Lwowie na placu Dąbrowskiego (Chorążczyzna), został zajęty przez p. Czarkowskiego i zaraz też nabyła go hr. Klemensowa Dzieduszycka. W łazienkach „Djana“, stanowiących własność rodziny Szydłowskich, zaprowadzono sekwestr. Pp. Szydłowscy, kancelarję odwokacką przed paru dniami przenieśli do domu naftowego na ulicę Chorążczyzny, a sami wyprowadzili się, czy wyprowadzić się mają do swojej willi w jednej z dalszych dzielnic miasta, która również jest sądownie zasekwestrowana. Tu sprawa pp. Szydłowskich z ordynatem Czarkowskim, budzi ogromne publiczne zainteresowanie zwłaszcza, że jest dopiero rozpoczęta i nie można przewidzieć, jakiego rodzaju będą w dalszym ciągu rezultaty i jak się właściwie skończyć może. Jestto sprawa, którą naprawdę można nazwać *cause celèbre* chociaż to *celèbre* jest bardzo smutne...

Zet.

ZE SWIATA.

Paryż 23 kwietnia.

Obrońca Zoli obłąkany. — Zeznania Picquarta. — Więzienie Luccheniego w Genewie.

Obrońca Zoli i innych wybitnych dreyfusardów zaniemógł ciężko na umyśle i zachodzi obawa, że niebawem trzeba go będzie ulokować na stałe w domu obłąkanych. Daremnie usiłowano fakt ten ukryć przed okiem prasy i antydreyfusowskich żywiołów we Francji. Stare przysłowie mówi atoli, że nieraz zdradzanym się bywa nawet przez najwierniejszych swych przyjaciół, tak się i tutaj stało. Najprzód *La Fronde* doniosła szerszej publiczności wieść o zasłabnięciu adwokata Laboriego. Ograniczyła się jednak w pierwszej chwili tylko do krótkiej wzmianki, zapewniając że czcigodny mąż ten zachorował jedynie na lekką influenzę. Później nieco na szpaltach tego samego dziennika czytano szczegółowe biuletyny o stanie zdrowia adwokata, jednak dopiero w dniu 14 b. m. dowiedziano się całej prawdy, a mianowicie, że wielki obrońca żydowszczyzny leży w delirium i że stan jego budzi groźne obawy.

Już od kilku tygodni zaniepokoiły przyjaciół Laboriego, jego częste nerwowe ataki i chwilowe porywy szalonego gniewu. W czasie pewnej uczty na cześć Zoli zachowanie się jego było tego rodzaju, że obecni nabrali przekonania, iż umysł adwokata zaczyna na dobre szwankować. W kilka dni później przyglądał się Labori restauracji własnego mieszkania, przy tej sposobności znowu dał dowód dziwnego rozstroju mózgowego. Mówią powszechnie, że są to skutki zbytniego natężenia umysłu i forsownej pracy. Ostatnie objawy zaś miał spowodować niepomyślny obrót sprawy Dreyfusa w ubiegłym tygodniu. Labori, który całą swoją karjerę poświęcił syndykatowi żydowskiemu, w ostatnich czasach uważał sprawę swoją za przegraną.

Z zeznań Picquarta, publikowanych w *Figarze*, dowiedziano się, że Labori w sposób niezgodny z ustawami państwa, zdołał wejść na dwa miesiące w posiadanie tajemnego fascykułu aktów. Miał zatem sposobność lepiej niż ktokolwiek inny przestudjować go dokładnie. Mimo to jednak, zapytywany wielokrotnie, nie chce on, lub nie może dać żadnych szczegółowych wyjaśnień, a w zeznaniach jego bezustannie powtarzają się słowa: „Nie mogę sobie przypomnieć“. Wogóle zeznania Laboriego, stanowczo nie przynoszą nic prócz znanego już wszystkim jego przeświadczenia o niewinności Dreyfusa, a o zbrodni Esterhazego. Sam Clemenceau dzisiaj wobec haniebnego fiaska bohatera swojego Picquarta, nie odważa się już nawet zabierać głosu na jego obronę. Picquart, jak obecnie wychodzi na jaw, był wprawdzie dziwnie chytrym i pomysłowym duchem, nie posiadał jednakże obok tych niezaprzeczonych przymiotów, daru przekonywania swoich sędziów. I to sprawiło, że przebiegłość jego nie odniosła spodziewanych rezultatów. Obecnie miał się podobno wyrazić jeden z sędziów trybunału kasacyjnego, że zeznania Picquarta dla niego samego i dla Dreyfusa będą bardziej jeszcze obciążające, niż np. świadectwo jenerała Rogeta.

Jeden z dzienników miejscowych podaje ciekawe szczegóły o życiu więziennem Luccheniego, mordercy cesarzowej Elżbiety, czerpane z angielskiego *Bretisch Medical Journalu*: Życie to, podług informacyj angielskiego miesięcznika, nie przedstawia się znowu tak czarno, jakby sobie nie jeden z nas wyobrażał.

Przedewszystkiem nie ma tam mowy o ponurym lochu pozbawionym słońca i powietrza. Zbrodniarz, jak wiadomo, umieszczony jest w więzieniu l'Evêché w Genewie. Podług opowiadania naocznych świadków, zajmuje Lucceni celę nr. 94 posiadającą 24 metry sześcienne objętości wewnętrznej. Światło do celi dostaje się przez duże okno, wychodzące na południowy wschód. Urządzenie wewnątrz przedstawia się skromnie, ale bardzo schludnie. Nie brak nawet elektrycznych dzwonków.

Luccheni ma poddostatkiem książek zajmujących i wogóle prowadzi życie wygodne, przyczem stan jego zdrowia jest nader pomyślny. Obok wspomnianej celi, posiada on nadto osobną sypialnię, również z oknem wychodzącem na stronę południowo wschodnią.

W sypialni tej stoi wygodne łóżko i mały stolik nocny. Obydwie cele nie sprawiają bynajmniej wrażenia więzienia. Gdyby wszędzie tak opiekowano się zbrodniarzami, z pewnością niejednemu trudnoby było zdecydować się na wybór między życiem na wolności a tem spokojnem ustroniem.

K. W.

---

stem. Imaginuję, że będzie on rad z wizyty, w pięty mu ona pójdzie, pozostanie w pamięci *et semper, et per omnia saecula saeculorum.* Srogie musisz waszmość na niego mieć *gravamina,* — nawet ślepy namacałby to. — Zmykał też przed waszmością. niczem szarak! — Dobrze mu tak...

Śmiał się organista i ręce zacierał to mówiąc, a Rupejko wąsa na palcu motał i coraz bardziej posępniał. Idąc za radą kompana, w latarnię się zaopatrzył, żeby w baszcie się znalazłszy, do lochów trafić; na drogę, a właściwie, żeby się od wilgoci zabezpieczyć, krupniku wychylił sprawiedliwie — i tak przygotowany na wyprawę ruszył. W wątpliwość podawał Patułach, czy sknera go do kryjówki wpuści, ale Rupejko mruknął:

— Radę sobie dam, dam.

Deszcz ustał, ale na nową burzę się zanosiło. Powietrze było ciężkie, duszne, od czasu do czasu wiatr się zrywał i błyskawice rozdzierały firmament.

— Musisz waszmość u Bobrzyka nawałnicę przeczekać, bo do Okuniewa kawał spory, a choćby i najkrótsza peregrynacja o takim czasie da się we znaki — zauważył Patułach, wiedział bowiem, że Rupejko w Okuniewie rezyduje, gdyż bandyta sam się w rozmowie wygadał, zjawienie się zaś swoje w karczmie tem wytłomaczył, że nie przewidując burzy, tory borsucze, o których mu znać dano, poszedł oglądać, — a nie znając dobrze miejscowości — zabłądził niechcący.

— Postąpię, jak wypadnie... — odparł węzłowato bandyta.

— Niemiła gościna w Turzej. Ja tam nawet po kolendzie zaglądam jako przymuszony, ale prawda, że i waszmość tam dążysz w nieodzownej potrzebie — ciągnął Patułach. — Trudno! Bywa, że i sprawiedliwy do jaskini łotrowej zajrzeć musi. Wszak Pan Jezus czeluści piekielne lustrował i dyshonoru to Boskiej Jego osobie nie przyczyniło. W każdym razie nie zawadzi waszmości modlitwę do św. Rafała zmówić, z addytamentem: *sed libera nos a malo.* Wypróbowane to *remedium* przeciwko zamysłom ludzi chytrych, tego autoramentu, co Bobrzyk, którzy oby się na świat nie rodzili *per omnia saecula saeculorum.*

Zatrzymał się i ręką wskazał przed siebie.

— Otoś waszmość na miejscu... — dodał. — *Dignum et justum est,* żebym personę jego pożegnał i pamięci grzecznej się polecił. Życzę pomyślnego załatwienia się z Bobrzykiem. Splantuj go dobrodzieju, może skruszeje i innego ducha nabierze. Dobranoc, a za miłą kompanję — *gratias ago...*

W swoją stronę poszedł, Rupejko zaś do baszty się zbliżył i o ile to w nocy uczynić było można, starał się miejscowość rozpoznać.

Basztę od rzeki oddzielała grobla, niegdyś zbudowana masywnie, której trwałość atoli ząb czasu nadkruszył. Bobrzykowi radzono, aby ją wzmocnił, bo w razie jej zerwania, szkody znaczne poniósłby z wszelką pewnością. Ale skuera grosza żałował, wolał rachować na „jakoś to będzie“ i groblę w stanie, w jakim ją znalazł, pozostawił.

Wejście do baszty stało otworem. Na zawiasach, rdzą zjedzonych, wisiały szczątki drzwi, w których kule tkwiły, może z czasów inwazji szwedzkiej lub dawniejszych jeszcze; właściciel poprzedni Turzej trocha je wyrestaurował, lecz Bobrzyk co zdrowego w nich było drzewa, wyłamać kazał na opał. Rupejko tedy dostał się do środka bez trudności.

Postępował ostrożnie, latarnią oświecając drogę i śladu kryjówki Bobrzyka poszukując. Odgłos kroków jego i blask latarni spłoszyły skrzydlatych i czworonożnych mieszkańców ruin. — Wszczęły one iście piekielny hałas, snuły się pod nogami śmiałka, który się odważył ich spokój zamącić, unosiły się przed nim w powietrzu, jak gdyby usiłując drogę mu zagrodzić i do odwrotu zmusić. — Zdawało się, że w onym chórze pisków, puchań, łopotań skrzydeł brzmiało rozkazujące:

— A kysz! A kysz!

— Oto sobie kompanów dobrał wędzikiszka, akurat do niego pasują — mruczał bandyta, odpędzając się rzeszy natrętnej. — Zgiełk czynią plugastwa, jakby za to łafę otrzymywały... Chyba je umyślnie ze wszystkich zakamarków świata pospędzał, iżby wartę przy nim odbywały. Tak sobie myślę, że to pociotkowie Lucyfera, na duszę potępioną dybiący. Ano — przysługę im oddam setną...

Odnalazł nareszcie schody do lochów prowadzące i po nich zszedłszy, stanął przed drzwiami dębowemi, grubą powleczonemi blachą. Zajrzawszy przez dziurę w zamku, światło dostrzegł, a to go upewniło, że organista wiadomości, jako sknera tu się po nocach ukrywa, nie wyssał z palca. U drzwi nie było antaby — zaczął tedy pięścią w nie łomotać, ale bez skutku.

— Obwarowała się szelma.... — rzekł do siebie. — Trza będzie chyba formalne oblężenie rozpocząć. Wszelako sprobujmy parlamentarza...

Odchrząknął i huknął donośnie:

— Mospanie Rochu, taki to z waści dla przyjaciół gościnny gospodarz? Zamiast z otwartemi rękoma ich witać, w jamach się ukrywasz i na dziesięć zamykasz spustów? — Pogańska to polityka, — a waść przecież szlachcic...

Odpowiedzi nie było.

— Bez ceregielów, mości Rochu! — znów się odezwał Rupejko. — Wiesz, kto z attencją do ciebie przychodzi; wiesz oraz, że z takim gościem żadne faramuszki nie pomogą. Długo cię szukałem, a odnalazłszy — nie wypuszczę bez wypłacenia długu wdzięczności. Jakem Marceli Rupejko, nie wypuszczę!

I tym razem milczenie mu odpowiedziało, co niecierpliwiło i tak już podrażnionego trunkiem, a także wspomnieniami bandytę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Najśw. Marji Panny „Dobrej rady"; jutro Anastazego, Papieża i Teofila; pojutrze Witalisa i Walerji, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu istnieje czas ochrony na wszelką zwierzynę i ptactwo błotne i wodne. Polować wolno jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godzinie 6 minut 50, długość dnia godzin 14 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 26-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 735,8, termometr + 8·2 C., wilgotność 88%, wiatr wschodni. 7.

Nabożeństwo patrjotyczne. Przypominamy mieszkańcom naszego grodu o Nabożeństwie, które się odbędzie jutro o godzinie 9-tej rano w kościele św. Krzyża za ofiarę „wyższej kultury" nauczyciela pruskiego. Nie wątpimy, że każda Polka matka i każdy ojciec Polak, zechce pomodlić się za małego Grzelczaka, a także o to, aby Bóg dał opamiętanie dzikim Prusakom, którzy siły swej probują na niewinnej dziatwie polskiej!

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4" odbyło się w niedzielę o godzinie 5-tej po południu w sali obrad Magistratu. Przewodniczący p. Kułakowski, po złożeniu szczegółowego sprawozdania z czynności i zabiegów wydziału, otworzył dyskusję, w której udział wzięli pp. poseł Popowski, poseł Klemensiewicz, Kułakowski i Kotarski. Przedmiotem dyskusji była różnica, jaka zachodzi między Tow. „Przytuliska" a Tow. „Wzajemn. Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4". Dalszy przebieg obrad toczył się nad zmianą statutu, a mianowicie nad dodatkiem do §. 2, który brzmi: „Pierwszeństwo w przyjęciu do „Przytuliska" mają ci, którzy z bronią w ręku walczyli — dodatek ten obecni jednogłośnie uchwalili, a oprócz tego przyjęto paragraf, mający być wstawiony do statutu, iż „Walne zgromadzenie ma prawo wykluczyć członka". Nadto na wniosek mecenasa dra Łepkowskiego zgromadzenie uchwaliło paragraf do regulaminu „Przytuliska", według którego: „Wydział ma prawo do wykluczenia weteranów czasowo, lub na zawsze". Wreszcie na wniosek komisji kontrolującej, zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum, zaś na wniosek p. Limanowskiego wyrażono podziękowanie przewodniczącemu, wydziałowi i komisji kontrolującej za trud i zabiegi około rozwoju „Przytuliska".

Wystawę dzieł ś. p. Juljusza Kossaka zwiedziło dotąd przeszło 6000 osób. Wystawa trwać będzie nie dalej jak do 8 maja. Bezpośrednio po tej wystawie, ukaże się kompletny zbiór prac p. Wodzinowskiego. Następnie wystawione będą prace „Towarzystwa sztuki", a po tych zbiór prac Jana Styki. Dalej ukażą się obrazy pędzla panien, a za tą wystawą pójdzie zbiór dzieł polskich artystów malarzy, którzy pragną wziąć udział w wystawie wszechświatowej w Paryżu. Prace te przejdą przez trzy sądy jurorów, a mianowicie w Krakowie, Wiedniu i Paryżu.

Wyścigi konne. W kancelarji wyścigów konnych przy ulicy Wolskiej l. 5, odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 3 po południu posiedzenie członków komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, oraz członków wydziału galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia: 2) odczytanie sprawozdania kasowego za rok 1898; 3) załatwienie budżetu na rok bieżący i 4) załatwienie ewentualnych wniosków członków.

Występy Ładnowskiego, reżysera sceny warszawskiej i głośnego artysty, zakończyły się wczoraj odegraniem komedji Zalewskiego „Przed ślubem". Publiczność zebrana licznie, serdecznie oklaskiwała miłego gościa, który wywdzięczając się za doznane przyjęcie grał rolę Nowowiejskiego nie tylko z finezyjnem odczuciem tego, co chciał autor, ale po aktorsku doskonale. Całość przedstawienia szła dość składnie. P. Ładnowski dziś opuszcza nasze miasto, udając się do Lwowa na występy.

P. Tadeusz Pawlikowski, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, zachęcony przebiegiem dyskusji nad sprawą umiastowienia teatru, i ulegając namowom referenta komisji teatralnej p. marszałka Paszkowskiego, zamierza się ubiegać o dzierżawę teatru miejskiego na dalsze lat sześć. Jestto ze strony p. Pawlikowskiego poświęcenie tem większe, że jak się dowiadujemy również ze źródła nieulegającego wątpliwości: przez sześć lat swojego dyrektorskiego zawodu p. Tadeusz Pawlikowski stracił kwotę dwukroć sto tysięcy reńskich ze swojego osobistego majątku, i zamierza w odpowiedniej proporcji i nadal czynić ofiarę z siebie na ołtarzu dobra publicznego. Byłoby ze strony gminy lekkomyślnością nie do darowania, gdyby nie oceniła szczególniejszego rodzaju korzyści, jakie dla narodowej sceny z tej ofiarności p. Pawlikowskiego płyną. Postaramy się zatem począwszy od dziś dnia jak najczęściej przypominać Radzie miejskiej, na jakich faktach p. radca Popiel oparł swoje twierdzenie, że dzięki p. Pawlikowskiemu teatr krakowski jest najlepszym teatrem w Europie.

W teatrze miejskim odbędzie się w niedzielę po południu przedstawienie na dochód maszynistów teatru. Spodziewać się można, że publiczność, uznając sumienność cichych pracowników teatralnych, w dowód wdzięczności napełni teatr po brzegi a co za tem idzie przyczyni się do osłodzenia doli ludzi ciężko pracujących na powszedni kawał chleba.

Statystyka. Ruch ludności miasta Krakowa w pierwszym kwartale bieżącego roku, przy średniej cyfrze 83.730, wraz z wojskiem, przedstawia następujące daty: Małżeństw katolickich zawarto w tym czasie 157, żydowskich 41. Urodzin żywych zanotowano 864 (chłopców 446, dziewcząt 418), nieżywo urodzonych było 50. Skonów przypadło 842. Najwięcej ofiar zabrały: gruźlica 171 i zapalenie płuc 205. Ospa w tym czasie najmniej się dała we znaki, zabrawszy tylko 5 ofiar, odra 38, cholera niemowląt 20. Wady organizmu sercowego notują 67 wypadków śmierci. Śmierci przypadkowych było 10, samobójstw 5 i jedno morderstwo. W szpitalach zmarło w tym czasie 468. Z obcych zmarło 318. Stan zdrowia w mieście korzystny.

Z błonia miejskiego. Jeden z nielicznych śladów istnienia Towarzystwa upiększania miasta Krakowa: gaik szpilkowy u wejścia na błonia, nie doznaje z żadnej strony należytej opieki. Wczoraj byliśmy świadkami niszczenia krzewów, łamania młodych pędów przedsiębranego przez czeredę młodzieńców, którzy mogliby zaiste wybrać sobie inne zajęcie, zamiast niszczenia tego co się zawdzięcza prywatnej inicjatywie a z roku na rok coraz to piękniej rozwija i krzewi. Równocześnie zauważyliśmy, że młody mężczyzna, z powierzchowności zdradzający należenie do t. zw. inteligencji, zamiast szerokim chodnikiem, przechadzał się systematycznie po trawniku obok chodnika. Dowód to tej samej bezwzględności i bezmyślności, która skłania pewnych młodzieńców do wykrawania kawałków kory z drzewek wzdłuż drogi na błoniach. Możeby przecież jaki strażnik lub polowy miejski pouczył tych paniczów o poszanowaniu publicznego dobra, skoro z nauki botaniki nie dowiedzieli się dotąd, że takie postępowanie jest szkodliwe dla wegetacji a pośród ludzi inteligentnych uchodzi za... wandalizm.

Ślub. Dziś rano, o godzinie wpół do 7, w kościele OO. Karmelitów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Franciszkiem Pindorem, tow. sztuki drukarskiej, a panną Felicją Patelską.

Wierna służba. Agnieszka Jędrzejczak, służąca w domu pod l. 55 przy ulicy Dietlowskiej skradłszy swoim służbodawcom z szafy 205 złr., uciekła. W dodatku pożyczyła Jędrzejczak od swojej koleżanki wełnianą chustkę i zimową sukienkę.

Zapalony Badacz. Tokarz Józef P., przegrawszy w szynku żydowskim do Jana Badacza raz 27 złr., drugi raz 19 złr. w chlusta, powiedział sobie, mam dosyć tej lekcji. Inaczej jednak Badacz myśli, bo zasmakowawszy w pieniądzach tokarza, nietylko go zapraszał do gry, ale wprost go zaczepiał słowami: „Ty dziadu, pójdziesz grać w chlusta? jak nie będziesz grać, to cię zabiję!" Wobec takich inwitacyj napastowany zmuszony był udać się pod opiekę policji, która nie omieszka pana Badacza zbadać.

Portmonetkę z kwotą 50 złr. i paszportem Jankowskiego ze Lwowa, złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Nowy rozkład jazdy. Z dniem 1 maja b. r. wejdzie w życie nowy rozkład jazdy na galicyjskich kolejach państwowych.

Najważniejsze zmiany są następujące: Celem stworzenia najkrótszego połączenia pomiędzy Berlinem, Bukaresztem, Konstancą, a względnie Konstantynopolem przez Kraków-Lwów-Stanisławów-Czerniowce, zostały pociągi pospieszne nr. 1 i 2 znacznie przyspieszone i zatrzymanie tych pociągów w wielu mniejszych stacjach pośrodkowych zupełnie zniesione.

Pociąg pospieszny Nr. 1, odchodzący z Krakowa o godz. 9·15 wieczór, odchodzić będzie już o godz. 8·35 wieczór i zatrzymywać się będzie tylko w Tarnowie, Dembicy, Rzeszowie, Jarosławiu i w Przemyślu; przyjazd do Lwowa o 2·16 w nocy, do Stanisławowa o 5·6 rano, do Czerniowiec o 7·19 rano, do Ickan o 9·31 przedpołudniem, do Bukaresztu o 7·40 wieczór, gdzie ma bezpośrednie połączenie do Konstancy, a dalej okrętem do Konstantynopola.

Pociąg pospieszny Nr. 2, który ma bezpośrednie połączenie w Konstancy z Konstantynopola, przybywającym okrętem, odjeżdżać będzie z Bukaresztu o 8·55 wieczór, z Ickan o 4·55 po południu, z Czerniowiec o 7·6 wieczór, ze Stanisławowa o 9·42 wieczór, ze Lwowa o 12·50 w nocy i zatrzymywać się będzie tylko w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Dębicy, Tarnowie i w Bochni; przyjazd do Krakowa o godz. 7 rano.

Użycie trzeciej klasy przy tych dwóch pospiesznych pociągach dozwolone jest tylko na odległości ponad 100 kilometrów.

Pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 zostały zniesione na szlaku Lwów Podwołoczyska.

Natomiast zaprowadzona została para pociągów osobowych pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami, a mianowicie: Pociąg osobowy Nr. 17, odjazd z Krakowa o godz. 9 wieczór, przyjazd do Lwowa o godz. 6 rano, do Podwołoczysk o 11·27 przed południem. Pociąg osobowy Nr. 18, odjazd z Podwołoczysk o godz. 5 po południu, ze Lwowa o 10·50 wieczór, przyjazd do Krakowa o 8·45 rano.

Te dwa pociągi osobowe pośredniczą za pomocą wozów wprost przechodzących od pociągu pospiesznego Nr. 1 do pociągu osobowego Nr. 17 w Krakowie i od pociągu osobowego Nr. 18 do pociągu pospiesznego Nr. 2 w Rzeszowie, ruch osobowy między Wiedniem, Berlinem, Krakowem, Lwowem i Podwołoczyskami.

Ruch teraźniejszego pociągu osobowego Nr. 17 (odjazd z Krakowa o 6·10 wieczór) zastanowiony będzie pomiędzy Tarnowem a Rzeszowem, a kursować będzie pomiędzy Krakowem i Tarnowem, jako pociąg Nr. 19 (odjazd z Krakowa o 6·15 wieczorem) i w dalszym ciągu wprost aż do Stróż tak, że podróżni jadący do Nowego Sącza, nie będą się przesiadać w Tarnowie.

Na szlaku Nowy Sącz-Stróże będą kursowały pociągi sezonowe Nr. 615 (odjazd z Nowego Sącza o godzinie 12·50 w południe) i Nr. 616 (przyjazd do Nowego Sącza o godz. 11·2 przed południem) przez cały rok, skutkiem czego uzyskają podróżni korzystne połączenie dzienne pomiędzy Krakowem a Nowym Sączem, jakoteż pomiędzy Nowym Sączem a Lwowem.

Na szlaku Dembica-Rozwadów uzyskał pociąg Nr. 712 w Dębicy połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 3 do Lwowa, a pociąg Nr. 711 połączenie w Dębicy od pociągu osobowego Nr. 18, jako też od pociągu pospiesznego Nr. 2 ze Lwowa.

Pociąg Nr. 1034, odchodzący z Podgórza-Płaszowa o 1·25 po południu na Skawinę do Oświęcimia, uzyskał w Oświęcimiu połączenie do pociągu błyskawicznego Nr. 6 w kierunku do Wiednia.

Pociąg osobowy Nr. 1035 (obecnie odjazd z Oświęcimia o 6·31 wieczór) odchodzić będzie o 7·5 wieczór i uzyskał w Oświęcimiu nowe połączenie od pociągu pospiesznego Nr. 1 z Wiednia, skutkiem czego stworzone zostało nader korzystne połączenie pomiędzy Wiedniem a wszystkiemi stacjami wzdłuż linji transwersalnej via Oświęcim Skawina.

Dalsze zmiany uwidoczniono w nowym rozkładzie jazdy, który obwieszczono we wszystkich stacjach kolei państwowych, jako też z kieszonkowego rozkładu jazdy, który dostać można za cenę 20 halerzy przy kasach osobowych we wszystkich stacjach kolei państwowych, jakoteż w kasie głównej dyrekcji kolei państwowych.

Pogłoska, krążąca we Lwowie o tem, jakoby red. Ostaszewski-Barański miał być ranny w pojedynku z jakimś oficerem, okazała się z gruntu fałszywą.

Franciszek Hoszard, członek Wydziału krajowego, dostał ataku apoplektycznego, skutkiem czego nastąpił paraliż częściowy, obejmujący połowę jego ciała. Przyczyną ataku było rozdrażnienie, spowodowane długotrwającą chorobą syna, którego stan onegdaj się pogorszył.

P. Adolf Schütz, wybrany przez Radę nadzorczą galicyjskiego Banku kredytowego dyrektorem tejże instytucji w miejsce ś. p. Krzyżanowskiego, został przez sąd handlowy w rejestrze handlowym, jako dyrektor Banku kredytowego, zapisany. W kołach finansowych jest p. Schütz znany i ceniony, a liczne jego artykuły finansowe, pomieszczane w pismach codziennych, zjednały mu niemałe uznanie w sferach kompetentnych. P. Schütz ożeniony jest z siostrą posła dra Henryka Wielowieyskiego.

Konferencja dyrektorów gimnazjalnych. Pierwszy dzień konferencji dyrektorów szkół średnich pod przewodnictwem p. Bobrzyńskiego, miał według *Gazety lwowskiej* przebieg następujący:

Przewodniczący, zagajając obrady, wspomniał, że od czasu ostatniej konferencji dyrektorów przed 6 laty, zmieniło się w naszych szkołach średnich wiele, wzrosła znacznie liczba tych szkół i polepszyła się pod każdym względem ich organizacja. Równocześnie jednak wspomniał o przeszkodach, które dziś więcej, niż kiedykolwiek przedtem tamują prawidłowy rozwój szkół. Wzrost liczby uczniów z roku na rok jest tak wielki i nagły, że wszelkie zarządzenia władz nie wystarczają, ażeby wszystkim uczniom zapewnić dobre umieszczenie, nauczycieli i normalny tok naucza-

nia. Oddziaływanie domu rodzicielskiego i społeczeństwa na młodzież szkolną, nie mówiąc już o t. zw. stancjach, nie zawsze można nazwać harmonijnem współdziałaniem ze szkołą. Zbyt często podkupuje się teraz powagę i kierunek szkoły i sprowadza młodzież na manowce. Wobec tego wszystkiego nie wolno jednak szkole i nauczycielom opuścić rąk, lecz przeciwnie, powinni zdobyć się na podwojoną energję i zapał, ażeby te przeszkody — da Bóg, tylko chwilowe — pokonać. Władza szkolna w omawianiu spraw szkolnych na konferencjach, na zgromadzeniach publicznych i w publicystyce zostawia nauczycielom zupełną swobodę, widząc w tem gwarancję wyrabiania się silnych przekonań i charakterów. Tem więcej jednak nauczyciele, korzystając z tej swobody, powinni strzedz się, ażeby ich przemówień i publikacyj nie można posądzać nawet o to, że obliczone są na popularność, lub na wywołanie sensacji, a głosy tego rodzaju powinny zawsze ze strony samych nauczycieli spotkać się ze stanowczem i głośnem sprostowaniem i odparciem.

P. Wiceprezydent patrzy jednak z otuchą w przyszłość, podnosząc z uznaniem prace i usiłowania, wychodzące ze sfer nauczycielskich, z otuchą tem większą, że w skutek znakomitego poprawienia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich i otworzenia im awansu, ciało nauczycielskie może liczyć na przybytek liczny pracowników zdolnych i z zamiłowania zawodowi temu się poświęcających. Przemówienie swoje zakończył mowca wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, który obecni powtórzyli z zapałem.

Przystąpiono do referatów. Dyrektorowie Próchnicki i Majchrowicz odczytali obszerne referaty na temat, jak należy przeprowadzać zasadnicze postanowienia odnoszące się do uregulowania i nadzoru tak zwanych stancyj, w których uczniowie się mieszczą. Po dłuższej szczegółowej dyskusji, zgodzono się na to, iż wobec wielkiego ubóstwa młodzieży i braku odpowiednich stancyj, należy przedewszystkiem poprzeć energicznie akcję około zakładania jak najliczniejszych burs dla młodzieży. Następnie należy zorganizować i ożywić t. zw. deputacje gimnazjalne, istniejące dotychczas tylko gdzieniegdzie i wskazać im za cel główny zaopiekowanie się umieszczeniem i życiem pozaszkolnem uczniów. Ważna rola w tej deputacji przypadłaby w udziale lekarzom szkolnym, których ustanowienie jak najrychlej jest pożądane. Zachęcać też należy i ułatwiać rodzicom i opiekunom jak najczęstsze porozumiewanie się ze szkołą co się tyczy nauki i prowadzenia się młodzieży

Z kolei inspektor szkolny krajowy dr German przedstawił sprawę należytego zorganizowania instytucji t. zw. gospodarzy klasowych. Instytucji tej trzeba koniecznie nadać to znaczenie, jakie jej według organizacji służy, a stać się to może tylko przez to, jeżeli na gospodarzy klas wyznaczani będą tylko nauczyciele starsi, doświadczeni i jeżeli gospodarz klasy będzie zarazem gospodarzem oddziałów równorzędnych swej klasy. Taki gospodarz zapewni jednolitość nauki we wszystkich oddziałach, skupi nauczycieli uczących w klasie do harmonijnego działania i stanie jako pośrednik pomiędzy szkołą a domem, wyręczając się w czynnościach kancelaryjnych młodszemi siłami nauczycielskiemi. Dyskusja była głównie wyświeceniem poszczególnych punktów tego wniosku, który zgodnie przyjęto.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł inżynierów: Marjana Fuchsę z kierownictwa budowy Lwów II, do kierownictwa budowy w Jarosławiu; Teodora Loeglera z kierownictwa budowy Lwów II, do okręgu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych, z przeznaczeniem do Przeworska, oraz Józefa Tylca z dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie do ekspozytury dla trasy kolejowej w Samborze. Równocześnie odwołane zostało poprzednio zarządzone przeniesienie inżyniera Feliksa Szlachtowskiego z kierownictwa budowy Lwów II, do takiegoż urzędu w Jarosławiu.

Z Doliny piszą do nas: Wybory do rady miejskiej w naszem mieście wypadły bardzo pomyślnie. Partja poważanego obywatela, p. Jana Krumholza zwyciężyła — wskutek czego żydzi ponieśli sromotną klęskę.

Sprzeniewierzenia. Kontrolora Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach, Sygierycza, uwięziono pod zarzutem sprzeniewierzenia, odstawiono wczoraj sądowi w Brzeżanach.

Z Chebu w Czechach donoszą: Uwięziono tu świeżo-mianowanego starszego kontrolora urzędu podatkowego Kocha, wskutek sprzeniewierzenia 10.000 zlr. W aferze tej umaczał ręce drugi jeszcze urzędnik, którego dotąd nie ujęto.

Kardynał Kopp i dr Haase. *Gwiazdka Cieszyńska* w nr. 15 z dnia 15 kwietnia b. r. donosi, że wszyscy posłowie niemieccy, więc i Schönererowcy, pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa, wicemarszałka Sejmu śląskiego i biskupa wrocławskiego, składali dr Haasemu gratulacje z okazji jego 40-letniej działalności na Śląsku i że mu przy tej sposobności wręczono dar honorowy, składający się z srebrnego pióra i dwóch świeczników. Miły kardynał!

Ś. p. Anatol Lewicki, doktor filozofji, profesor zwyczajny historji austrjackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademji Umiejętności, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym znajduje się wniosek prezydjum miasta, które w myśl ustawy z §. 4 regulaminu wyborczego przedkłada wykaz ustępujących radców miejskich, przekazując go sekcji prawniczej dla zbadania zgodności z aktami i statutem miejskim, ewentualnie dla zatwierdzenia tegoż.

Według tego wykazu ustępują: z koła I dr Jordan Henryk, Nowacki Władysław, dr Domański Stanisław, dr hr. Potocki Andrzej, dr Weigel Ferdynand, dr Styczeń Wawrzyniec, dr Pareński Stanisław, dr Leo Juljusz, dr Bandrowski Ernest, Bartoszewicz Kazimierz, Kroebl Franciszek i mandat opróżniony po ś. p. doktorze Wiszniewskim Ludwiku.

Z koła II oddziału 1-go: dr hr. Tarnowski Stanisław, Chyliński Michał, dr Popiel Paweł i dr Doboszyński Adam.

Z koła II oddziału 2-go: Szpakowski Witalis, Fritsch Herman i Bujański Wawrzyniec.

Z koła III oddziału 1-go: Friedlein Józef, Slęk Franciszek, Szancer Zygmunt, Mendelsburg Albert i Landau Hirsch.

Z koła III oddziału 2 go: dr Propper Jan Albert, Epstein Juljusz, Rehman Stanisław, dr Rothwein Leon i Tilles Emanuel. Ogółem występuje 29 członków z Rady.

Do rozstrzygnięcia reklamacyj przeciw listom wyborczym w terminie oznaczonym wniesionych i do dopilnowania sprostowania tych list, stosownie do uchwał zapadłych, Rada miejska wybierze osobną komisję reklamacyjną, złożoną z 7-miu członków, a mianowicie z pp. r. m. Bereźnickiego, Beringera, dra Horowitza, dra Kasparka, dra Kohna, dra Ponikły i dr Staniszewskiego.

Następnym punktem obrad porządku dziennego jest wniosek sekcji prawniczej o przychylne załatwienie prośby właścicieli, oraz pomocników fryzjerskich i golarskich w Krakowie, o zaprowadzenie obowiązkowego odpoczynku niedzielnego od godziny 2 po południu z wyjątkiem niedziel w karnawale.

Ostatni punkt porządku dziennego zajmuje się projektem umowy o dzierżawę teatru (wniosek komisji teatralnej — referent dr Fr. Paszkowski).

Ks. Stojałowski przeciw „Naprzodowi". Ostatnią rozprawą przed sędziami przysięgłymi w obecnej kadencji jest sprawa o występek obrazy czci przeciw drowi Zygmuntowi Markowi, obrażonym zaś ks. Stanisław Stojałowski. Rozprawa odbędzie się dnia 4 maja b. r.

Prawdziwie żydowską arogancją odznacza się właściciel lokalu z damską kapelą przy ulicy Grodzkiej, żyd Benzak. Pomimo, że żyje przeważnie z gości polskich i chrześcijańskich, żyd ten na każdym kroku pozwala sobie obrażać ich uczucia, a kelnerzy jego i muzykantki częstokroć nie chcą się nawet „zniżać" do używania w stosunku do gości polskiego języka. Zwłaszcza tłumnie niestety do tego lokalu uczęszczający akademicy doznają ze strony żydowskiego gospodarza niezbyt pochlebnego traktowania, a chodzą pomimo to dlatego, ponieważ lokal ten jest jedynym w mieście, gdzie codziennie gra orkiestra, a przytem jest otwarty do w pół do 3-ciej nocy. Gdyby nie dziwna pobłażliwość władz policyjnych, to lokal ten, będący prawie codziennie widownią bijatyk i awantur i dający zgorszenie publiczne przez uczęszczanie doń kobiet półświatka, byłby już dawno zamknięty, gdyby nie był..... żydowskim. Wszakże chrześcijański lokal z damską kapelą Dydasia, który był położony naprzeciwko lokalu Benzaka, został zamknięty przed półtora rokiem przez władze po pierwszej awanturze większej, jaka tam powstała.

Pragnąćby należało, aby Chrześcijanin założył przedsiębiorstwo z codziennie grającą orkiestrą, w miejscu odpowiedniem, a byłoby pewnym silnego poparcia ze strony zwłaszcza młodzieży krakowskiej i odrazu zrobiłby niebezpieczną konkurencją wstrętnemu lokalowi Benzaka. Tymczasem zaś zwłaszcza pp. akademicy powinni sobie uważać za punkt honoru, omijanie jaskini żydowskiej.

Rewizja procesu. We wtorek w poł. sędziowie przysięgli na pytanie w kierunku współwiny w zbrodni podpalenia co do Wincentego Kuryły, odpowiedzieli 8 głosami nie, 4 tak. Poprzedni werdykt w październiku 1898 r. brzmiał odwrotnie. Trybunał uwolnił Wincentego Kuryłę od oskarżenia o zbrodnię współwiny podpalenia, natomiast na mocy prawomocnego wyroku dwóch instancyj, za zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 i współwiny zbrodni gwałtu publicznego z § 99 n. k. wymierzył mu karę 4-miesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Fuzja Banków. Czytamy w dziennikach lwowskich: W poniedziałek późną nocą ukończono długie bardzo i mozolne rokowania w sprawie likwidacji gal. Banku kredytowego przez gal. Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie. Umowy zostały podpisane, mianowicie jedna umową pomiędzy „Unionbankiem" wiedeńskim, a gal. Bankiem dla handlu i przemysłu, druga zaś pomiędzy tymże Bankiem a Bankiem kredytowym we Lwowie. Umowy spisali adwokaci: dr Czajkowski z Przemyśla, dr Heller (adw. Unionbanku) z Wiednia i dr M. Ichheiser z Krakowa. Ks. A. Sapieha udzielił żądanej gwarancji. Obecnie pozostają tylko drobne szczegóły do omówienia. Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku kredytowego dla przyjęcia do wiadomości i zatwierdzenia likwidacji odbędzie się w maju. Dyrektorami równorzędnymi filji lwowskiej galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu zostali mianowani pp. Ed. Marynowski i poseł dr W. Binder.

N. fr. Presse stwierdza na telegraficzne żądanie, przesłane temu dziennikowi ze Lwowa, że gal. Bank krajowy posiada wobec zobowiązań gal. Banku kredytowego na każdy wypadek zupełne pokrycie, wobec czego nie ma potrzeby apelowania do gwarancji kraju.

Jak sądzono przy rozruchach? Trybunał kasacyjny zajmował się temi dniami sprawą wyroku, wydanego dnia 28 października przez wyjątkowy trybunał nowosądecki przeciw żydom Jakóbowi i Annie Friedmanom. Mianowicie w czasie, kiedy trwał jeszcze w Galicji stan wyjątkowy, Friedmanowie dwukrotnie podpalali swoją własną szopę i szopy innych żydów, żeby potem zwalić odpowiedzialność za podpalenie na chłopów.

Trybunał wyjątkowy jednakże uwolnił Annę Friedman, a Jakóba zasądził za podpalenie własnej stodoły na 5 lat więzienia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok trybunału nowosądeckiego, uznając, że uwolnienie Friedmanowej nie miało dostatecznych podstaw. Nakazał więc sądowi w Nowym Sączu przeprowadzenie nowej rozprawy. Tak więc teraz dopiero wychodzi na jaw właściwy charakter tak zwanych „rozruchów antysemickich" w lecie ubiegłego roku.

Jenerał-gubernator Kijowa Dragomirow, wyjechał za dwumiesięcznym urlopem za granicę. Wyjazd ten przypisują w Kijowie niefortunnemu użyciu wojska przeciw młodzieży.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie złożyli: ks. Lubomirski 100 złr., przez p. J. Fiszera 25 złr., p. Zofja Baczańska z Krościenka 2 złr. 50 ct., p. Orpiszewski 2 złr., p. Krzeczunowicz 5 złr., pan Szmejder 5 złr., p. Szczepański 5 złr., p. Jordan Rzeziński 2 złr., ks. Adam Czartoryski 10 złr., p. Doboszański 5 złr., p. J. B. 25 złr., p. Czerny 5 złr., p. Suska 1 złr., p. Zakrzewska 2 złr., p. M. Base.ik 2 złr. i p. Szymczakowski 5 złr.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 92 zawartych Redakcja przeznacza: Władysława Umińskiego „Na falach Atlantyku".

HUMOR.

Jedno z dwojga.

— Panie Figielszprinc, pan przychodzisz do biura niegolony, to — nieprzyzwoicie!

— Proszę pana pryncypała, ja sobie brodę zapuszczam.

— To dla mnie obojętne! .. jedno z dwojga: albo z brodą, albo bez brody, inaczej pan potrzebujesz sobie nie przychodzić do biura!

I cytryna nie byłaby tak kwaśna, jak jest, gdyby nie była rodzaju żeńskiego.

„Gdy na dziewczynę zawołają „żono", jakby ją żywcem pogrzebiono!" gdy na mężczyznę zawołają „mężu!" jakby go żywcem zaczęto piec na rożnie.

Teatr, literatura i sztuka.

* Na scenie teatru poznańskiego wystawiono znany publiczności krakowskiej filorosyjski dramat „Tamten", który był niestety z takiem powodzeniem grany tylokrotnie na scenie krakowskiej. Zalety sceniczne dramatu sprawiły, że i w Poznaniu publiczność nie spostrzegła wstrętnej tendencji dramatu i daje się uwieść patrjotycznym jego pozorom. To też recenzent *Kurjera Poznańskiego* tylko bardzo nieśmiało zaznacza, że obraz przedstawiony przez osławioną, a znającą zbyt dobrze żandarmskie sfery rosyjskie autorkę, jest niegodziwie sfałszowany. Pisze on, co następuje: „Widz porwany i wzruszony wrażeniami, nie zdaje sobie sprawy, iż autor nie daje wiernego i prawdzi

wego obrazu charakteru rosyjskiego. Rosjanie występujący na pierwszym planie wychodzą w obrazie autora stosunkowo korzystnie. Jenerał żandarmerji, Horn, przedstawiony jako człowiek ograniczony wprawdzie, lecz w swoim rodzaju uczciwy, oburzający się na „szpiega" Kazimierza i na podejrzenie, iżby ktokolwiek niesprawiedliwie został był przezeń skazanym. Pułkownik Korniłow, urzędnik do szczególnych poruczeń, chwyta się wprawdzie przy badaniu obwinionych sposobów nie bardzo moralnych, lecz nie cofa się przed wykryciem winy oficera rosyjskiego a niewinności Polaka, i domaga się dla jednego i drugiego sprawiedliwości. A nawet nieprzebierający w środkach, gdy chodzi o zdobycie panny Józi, Strełkow objawia pewien stopień poczucia honoru, gdy, mając do wyboru śmierć lub hańbę, wybiera pierwszą". Tego radzaju „przeinaczenia obrazu" powinnyby być w prasie polskiej cokolwiek surowiej piętnowane.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu",

Haga 25 kwietnia. Konferencja pokojowa zostanie otwarta 19 maja b. r.

Rzym 25 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Canevaro składał w senacie włoskim wyjaśnienia o konwencji z Francją i między innemi oświadczył: „Gdy Anglicy odnieśli zwycięstwo nad Omdurmanem, a Marchand dotarł do Faszody — chodziło o to, aby zapobiedz okropnej wojnie między Anglją a Francją. Było to możliwe jedynie za pomocą odgraniczenia obopólnych sfer afrykańskich interesów. Włochy same zrobiły ze swej strony wszystko, co się dało, aby zapobiedz wojnie".

Londyn 25 kwietnia. Dosłowny tekst słów, jaki według rewelacji Coghlana wypowiedział adm. Dewey do oficera niemieckiego, który mówił o szacunku, jaki się należy niemieckiej fladze, brzmi: „Flagę możecie sobie kupić wszędzie za pół dolara. Każdy może wywiesić tę flagę. Cała hiszpańska flota mogłaby pod nią na nas uderzyć. Dlatego musimy wam nakazać i nakażemy zatrzymać się. Powiedz pan swemu admirałowi: Ja tu blokuję i mam już po uszy jego sposobu zachowania się. Najwyższy już czas, aby on tego zaprzestal.

„Najmniejszy opór z jego strony lub ze strony któregokolwiek z jego oficerów mógłby oznaczać tylko jedno — powiedz mu pan to — a tem jednem jest: wojna. Jeżeli macie ochotę do wojny ze Stanami Zjednoczonymi, to możecie ją mieć w pięciu minutach". Oficer niemiecki schował to w kieszeń.

Praga 26 kwietnia. Podług wiadomości z kół dobrze poinformowanych, sprawdza się pogłoska, że arcybiskup wrocławski kardynał Kopp nosi się z zamiarem utworzenia seminarjum duchownego dla austrjackiej części swojej dyecezji, zaś żadną miarą nie myśli o instytucie wychowawczym dla gimnazjastów, lecz wyraźnie o niemieckiem duchownem seminarjum. Seminarjum przyjmować ma oprócz wychowanków Niemców, także i kandydatów do stanu duchownego narodowości słowiańskich.

Wieden 26 kwietnia. Dr. Lueger wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austrjackiego mowę w sprawie ugody austro-węgierskiej. Z naciskiem podniósł potrzebę jak najenergiczniejszej obrony interesów austrjackich przeciw Węgrom. Projektowana ugoda jest największą niesprawiedliwością, jest to traktat pokojowy między Austrją a Węgrami, w którym Austrja jednak, jako zwyciężona, musi przejść pod jarzmem kaudyńskiem. Dotychczas ugoda z Węgrami była zawsze tylko zwykłą polityczną szacherką, przy której pewne polityczne partje dostawały judaszowy grosz za cenę sprzedania Austrji Węgrom. Stosunek do Węgier musi być ustalony; położenie wymaga, abyśmy złożyli dowód austrjackiego patrjotyzmu i jednogłośnie odrzucili teraźniejsze przedłożenie ugodowe. Co do Rady państwa, twierdzę stanowczo, że ona w dzisiejszym składzie nigdy nie zdoła uchwalić ugody. W dalszym ciągu przemówienia omawiał dr. Lueger sprawę pieniędzy papierowych, które według jego zdania przyczyniłyby się do polepszenia bytu klas pracujących i ograniczyły oszukańczą spekulację żydowskich bankierów na złotej walucie. Na złocie robią interesy tylko Rotschyldy i Hirsche, wywożąc je z kraju i sprzedając jako towar na zagranicznych rynkach pieniężnych. Pieniądz złoty, raz wywieziony, nigdy już, albo w bardzo małej ilości wraca do kraju. Tymczasem gulden papierowy krążył po Europie, wracał do kraju i znowu kupował, słowem, więcej miał patrjotyzmu, niż wszyscy austrjaccy ministrowie razem.

Przy głosowaniu uchwalono rezolucję, że ugoda z Węgrami w tej formie, jak ją proponuje rząd, musi być bezwzględnie odrzucona. Również uchwalono rezolucję o zaprowadzeniu papierowych pieniędzy.

Wiedeń 26 kwietnia. Wczoraj odbyła się dłuższa rada ministrów.

Budziejowice 26 kwietnia. Między strejkującymi robotnikami, a żandarmerją i policją wywiązały się krwawe walki. Kilka osób jest rannych. Dużo aresztowań.

Paryż 26 kwietnia. Trybunał kasacyjny wyda wyrok w sprawie Dreyfusa dnia 20 maja. Najprawdopodobniej uchwali trybunał rewizję procesu i przekaże Dreyfusa nowemu trybunałowi wojennemu.

Paryż 26 kwietnia. Burmistrz Petersburga Lilianow, bawiący tu chwilowo, złożył wieniec na grobie Feliksa Faura, imieniem gminy Petersburga.

Londyn 26 kwietnia. *Times of Indian* donosi, że Rosja zamierza zająć port Ben-der-Abbad w perskiej zatoce.

Paryż 26-go kwietnia. Prywatne doniesienie z Manili omawia: Przy ataku przeciw powstańcom nad rzeką Quingua polegli pułkownik Stothenburg i porucznik Sisson, obaj z pułku Nebraski. Stothenburg przyszedł dopiero o 11 godzinie przed południem na miejsce walki rozpoczętej z brzaskiem dnia przez oddziały pułków Jowa i Nebraska przy współdziałaniu kawalerji. Majorowie Bell i Morford wobec przewagi Filipińczyków, namawiali do odwrotu, Stothenburg jednak, który robił sobie wyrzuty, że z powodu przybycia żony do Manili, opuścił pułk na 24 godzin, przygotował wojsko do ataku.

Pułkownik Stothenburg trafiony został w samo serce, podobnież porucznik Sisson. Najsilniejsze straty poniósł pułk Nebraska; padło w nim ośmiu ludzi a trzydziestu jest ranionych. Straty pułku Jowa jak i kawalerji, są stosunkowo nie wielkie. Oczekują pod Calumpit większej potyczki, donoszą bowiem stamtąd o silnej koncentracji Filipińczyków.

Paryż 26 kwietnia *Figaro* podał wczoraj zeznania kapitana Cuigneta, który opisuje w szczegółach fakt odkrycia przez siebie fałszerstwa Henryego. Mniema on, że Henry dopuścil się swojej zbrodni, aby przy jej pomocy zabezpieczyć jenerała Gonse przed machinacjami Picquarta. Henry był zresztą tylko współwinowajcą, głównym zaś sprawcą miał być Du Paty de Clam. Cuignet jest przeświadczony o winie Dreyfusa, przekonanie zaś swoje opiera on na jego zeznaniach i na faktach stwierdzonych przez *bordereau* i fascykuł tajemnych aktów.

Cuignet podnosi kilka błędów w zeznaniach Picquarta dotyczących kwestji dostarczenia planów obrony jednemu z obcych mocarstw i żąda ponownego przesłuchania jenerałów Gonse, Billota i Merciera, jak niemniej Hanotauxa w sprawie depeszy Panizzardiego i listu, który dostał się do ministerjum za pośrednictwem jednego z zagranicznych ajentów, a który mógłby stanowić dowód winy Dreyfusa, gdyż okoliczność tę, czy Dreyfus w wypadku tym winny jest lub nie, pominięto milczeniem.

Echo de Paris dowiaduje się z pewnego źródła, że trybunał kasacyjny już w dniu 20 maja wyda wyrok w sprawie Dreyfusa. Dzienniki donoszą, iż żona Esterhazego wnieść miała wczoraj prośbę rozwodową.

Paryż 26 kwietnia. W liście do *New Jork Heralda* utrzymuje kapitan Juan Fernandez, że jako byłemu adjutantowi kubańskiego jenerała Maceo ofiarowywano mu w niedzielę na terasie paryskiego hotelu „Terminus" ćwierć miljona franków, aby na Kubie przeciw Zjednoczonym Stanom wywołał rewolucję. Kusicielami miało być trzech Niemców, z których jeden legitymował się fotografją jako niemiecki oficer. Fernandez odrzucił propozycję z oburzeniem.

Avignon 26 kwietnia. Redaktor *Tempsa* Pressensé, który tu miał odczyt na korzyść Dreyfusa, został przez publiczność obity.

Londyn 26 kwietnia. Kapitan Coghlan oświadcza, iż wcale nie otrzymał rozkazu natychmiastowego powrotu na okręt, lecz że to było rzeczą dawno postanowioną, aby na pokład powrócił we czwartek, celem poprowadzenia statku do Nowego Jorku. Coghlan twierdzi, że admirał Dewey sam upoważnił go do opowiedzenia faktu, z czego też on nie omieszkał skorzystać. Coghlan niema zamiaru usprawiedliwiać się i liczy na to, że admirał Devey stanie po jego stronie. Rząd niemiecki atoli, wobec tego, że Stany niezwłocznie się uniewinniły, nie zamierza dochodzić więcej swoich praw.

Wiedeń 25 kwietnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 356·50, Akcje węg. zakł. kredyt. 387·—, Akcje Anglobanku 152·25, Akcje Unionbanku 306·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 237·—, Akcje Bankvereinu 266·50, Akcje Bodenkredit 470·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 362·—, Akcje kolei południowej 58·63, Akcje tramwajowe 513·—, Akcje kolei Elbethal 264·50, Akcje kolei północnej 338·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 242·90, Akcje Rima Muranyi 317·25, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1288·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcje tureckie tytoniowe 133·25, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·75, Renta majowa 100·85, Austrjacka renta koronowa 100·60, Węgierska renta koronowa 97·25, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 98·—, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·80, Marki 58·95, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 kwietnia.

Z powodu braku odbiorców, ceny zboża obniżają się ustawicznie. Od ostatniego targu różnice na niekorzyść sprzedających znowu są dość znaczne, a mimo to obroty nie zdołały się ożywić.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	8·46	do	8·85
„	czerwona	„	8·50	„	9·10
„	żółta	„	8·50	„	9·—
Żyto		„	6·50	„	7·30
Jęczmień	browarny	„	6·25	„	6·75
Na krupy		„	5·75	„	6·—
Owies		„	6·40	„	6·60
Rzepak		„	—·—	„	—·—
Konicz	czerwony	„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Poszukuje się

administratora

umiejącego po polsku i po niemiecku. 1346

Pierwszeństwo mają oficerowie i urzędnicy na pensji.

Oferty przesyłać do „Zakładu leczniczego“ **w Bystrej** obok **Bielska.**

PRACOWNIA

wyrobów blacharskich i metalowych 700

Augustyna Kumera

Kraków, Karmelicka 1

pokrywa dachy, kościoły, wieże, sygnatury — **miedzią, cynkiem** i t. p., wykonuje wszelkie **ornamenta.**

Urządza wodociągi

klosety nadkanałowe, wanny, prysznice, łaźnie, wentylacje, lodownie, zakłada piorunochrony i dzwonki elektryczne. Wszelkie zamówienia wykonuje na czas i dokładnie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu, P. P. Architektom, Budowniczym oraz Szanownej Publiczności.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

Czeski rut. rządca dóbr

w najlepszym wieku, włada językiem polskim i niem. z b. dobremi poleceniami, ren. skarbów z większym kapitałem, **poszukuje** z powodu zmiany admin. od św. Jana posady lub dzierżawy. Oferty pod **Energ. Agronom** Tow. Pryw. Urzęd. Lwów, ul. Cicha 1. 1266

Chronicznie chorzy

którzy nigdzie uzdrowienia nie znaleźli, znajdą przez naszą własną

ziołową i roślinną kurację

w połączeniu **z naturalnem leczeniem** stałe zdrowie, nawet w najcięższych wypadkach. Żądać **ilustr. broszury darmo** od 1152

Sanatorium Arentsburgh, Voorburg bei Den Haag (Holland).

Jul. br. Brunicki

Podhorce p. Stryj,

poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia** ogrodnicze, **owsy nasienne, kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 5 20

Kamienica narożna

wielka, II piętrowa, z kilkoma sklepami, przy ul. Grodzkiej **do sprzedania.**

Wiadomość: J. Strycharski, Kraków. 1168

Zmiana Lokalu.

MAGAZYN MÓD

pod firmą

„J A N I N A“

przeniesiony został **na ulicę Florjańską Nr. 25, I-sze p.**

poleca w wielkim wyborze: **Kapelusze** słomkowe, drutowe, koronkowe, (Modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki. — Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania — pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie. 1179 5 0

Ogród

położony frontem do południa przy ulicy Batorego i od zachodu przy ul. Sobieskiego, z terenem znakomitym pod budowę, będzie na wiosnę tego roku **parcelowany.** Reflektanci mogą się zgłosić do właściciela L. 1, ulica Batorego I-sze piętro. 1209 5 6

Sklep Kółka rolniczego w Oleszycach poszukuje 1319 2 4 **sklepikarza.**

DOM

na letnie mieszkanie

o 5-ciu ubikacjach, z ogrodem, w pobliżu obszernych lasów, klasztoru Staniąteckiego i stacji kolejowej, jest w każdym czasie **do wynajęcia** za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość **„Zarząd dóbr Staniątki“** poczta w miejscu. 1276 6 6

Oficjalista

z szkołą rolniczą, z kilkoletnią praktyką w renomowanem gospodarstwie, młody, energiczny, obznajomiony z racjonalnym chowem bydła i koni, **poszukuje posady** od 1-go lipca b. r. na ordynarję.

Łaskawe zgłoszenia pod: **„Rolnik 100 poste rest. Brody“.** 1295 3 4

Sklep

wraz z dużym pokojem zatylnym, przy ulicy św. Anny l. 5 **do wynajęcia** od 1-go lipca b. r. 1265 4 2

DWÓR

umeblowany wraz z gospodarczemi zabudowaniami, w pięknem położeniu, na wzgórzu, obszerny, z ślicznym widokiem z 10 mrg. pola, łąką, ogrodem warzywnym i owocowym, 2½ godziny końmi od Krakowa, 30 minut jazdy od stacji Radziszów, jest na kilka lat **tanio do wydzierżawienia.** Na żądanie może być dodany inwentarz żywy i martwy wraz z powozem.

Bliższych wiadomości udzieli p. **A. R.** rest. ost. p. Lencze. Także może być wydzierżawiony na letnie mieszkanie. 1303 3 5

Rządca

znakomity rolnik, chodowca i plantator chmielu, znający się na gorzelnictwie, lasowości i rachunkowości. **poszukuje posady.** Łaskawe listy pod lit. **K. M. Ż.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1298 2 6

Komptoarzysta

nieżonaty, dobrze się prezentujący, zdolny do biura i do podróży, **znajdzie w Fabryce sikawek**

R. A. Smekal w Czech

p. Prosnitz 1332

natychmiast **posadę.** — Reflektanci, władający dokładnie językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, — zechcą oferty swoje wraz z odpisami świadectw, nadesłać do powyższej firmy.

Do nabycia:

staroświecki **sekretarzyk, ekran** barokowy, **stolik** machoniowy, **makaty** złotem haftowane, **obrazy** olejne współczesnych malarzy, **książki, porcelana,** wiszące **lampy** i. t. d.

Adres: Prądnik biały 50, Zakład kontumacyjny. 1320

RZĄDCA

agronomiczny

z ukończoną szkołą rolniczą, żonaty, mający lat 30, pełniący obowiązek w większych majątkach przez lat 10. obecnie jako administrator dóbr KLECI, z powodu zmiany gospodarstwa, **poszukuje** odpowiedniej **posady** od 1-go lipca b. r.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem; „Stanisław Drozdowski Klecie, ost. p. Brzostek“. 1308

OSOBA 1325

inteligentna, kobieta samotna, może znaleść przy osobie młodej, wspólne pomieszkanie, od 1-go lub 15-go maja. Na życzenie i wikt. Zgłoszenia **Z. M. Kraków,** p. rest.

Potrzebny

rutynowany KĄPIELOWY

mogący się wykazać świadectwami z zakładów wodoleczniczych.

Oferty przesyłać do: „Zakładu leczniczego **w Bystrej** obok **Bielska.** 1347 3 3

DOM I-no piętr.

z oficyną, o 20 ubikacjach, w pięknem i zdrowem położeniu, z ogródkiem, jest tanio z powodu wyjazdu **do sprzedania.** — Wiadomość u Pani Pawłoskiej, Kraków, Rynek gł. l. 23, III ptr. 1321

„STELLA“

PIES łańcuchowy, silny, zły, jest zaraz tanio 1345

do nabycia

u leśniczego w Dubiu p. Rudawa.

Piekarnia

każdej chwili **do wynajęcia** w Bochni. — Wiadomość u **Franciszka Madeja** ul. Sienna l. 3 w Krakowie. 1343 2 6

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym

w Krynicy

są **DWIE WILLE** drewniane w centrum Zakładu położone — mieszczące 36 pokoi, doskonale umeblowanych, z dwoma kuchniami i odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi, — oraz plac budowlany i parę kawałków gruntu — z wolnej ręki **do sprzedania.** 1339 2 3

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. — Pośrednictwo wykluczone.

Ogłoszenie.

Z dniem 1-go lipca 1899 r. rozpoczyna się nowy rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Suchodole, w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościjan, na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejże szkoły, powinien:

1) Wnieść najdalej do 30 maja 1899 r. podanie do Dyrekcji szkoły w Suchodole, poczta Krosno, z dołączeniem:
   a) Metryki urodzenia udowadniającej, że Kandydat ukończył 16-ty rok życia!
   b) Świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwiem z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo przed innymi, przy równych innych warunkach:
   c) Świadectwa moralności i świadectwa dotychczasowego zatrudnienia do ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną:
   d) Świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza:
2) W dniu oznaczonym przez Dyrekcję, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł należycie korzystać z nauki, w szkole rolniczej wykładanej: 1370 1 3
3) Synowie włościjan, posiadających własne gospodarstwa, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami:
4) Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w Zakładzie, kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do Dyrekcji o przyjęcie, dołączyć podanie o to, do Wysokiego Wydziału krajowego, z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie są wstanie utrzymać kandydata własnym kosztem.
5) Każdy wstępujący uczeń do Zakładu, winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole, poczta Krosno.**

Birtus & Bojarski

Kraków

A—B

1169

MODELE KAPELUSZY.
FASONY.
WSTĄŻKI.
KWIATY.
KORONKI.
PARASOLKI.
APLIKACYE.
PASKI.
RĘKAWICZKI.
GORSETY.

A—B

Kraków

Birtus & Bojarski

HERBATA Z BRODOW.

Od dawien dawna ze swoj dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Molange do Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

HERBATA Z BRODOW

ZWYCZAJNE

Ogólne Zgromadzenie

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO I OSZCZĘDNOŚCI

w Białej

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

we Wtorek dnia 9-go maja 1899 r. o godzinie 3-ciej po południu w Białej

w Sali pod „Czarnym Orłem“ I-sze piętro.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcji za rok 1898.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem Komisji kontrolującej względem udzielenia Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1898.
4. Wniosek ze strony Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1898.
5. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcji i dwóch zastępców.
6. Uzupełniający wybor Rady nadzorczej w myśl § 25 statutu.
7. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1899.
8. Wnioski samoistne.

W głosowaniu mogą brać udział członkowie posiadający przynajmniej najniższy udział, t. j. 25 złr.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie mają li członkowie wykazujący się przy wejściu swoją własną książeczką udziałową, względnie odnośnem zaproszeniem.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1898 złożone są w biurze Towarzystwa dla przejrzenia przez członków Towarzystwa. 1364 1 1

Biała, dnia 17 Kwietnia 1899.

Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Wiceprezes *Józef Gryksa.*

Sekretarz *Hoffmann.*

Dwa Pokoje i kuchnia

przy ulicy Sławkowskiej l. 23 I-sze piętro 1326

zaraz do wynajęcia.

Para Gniadych wałachów 1328

5 i 6 lat, miary 15, **półkryty POWOZIK** pierwszorzędnej fabryki wiedeńskiej, (oddzielnie koła gumowe) i **WÓZEK** wszystko w bardzo dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość ul. Karmelicka 42.

WDOWA

bezdzietna lub panna 30 — 40 lat, z jakimkolwiek mająteczkiem, **może wyjść za mąż,** za wdowca, mającego niezależne stanowisko i przyzwoite utrzymanie. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru.

Bliższa wiadomość listownie: **„Z. N. 125“ Kraków,** poste rest. za okaz. kwitu inser. 1329 3 8

Zarząd dóbr w Żmigrodzie ma do sprzedania

100.000 sadzonek świerka

2 i 3 letniego, od 1 do 2 złr. 50 ct. za tysiąc, z doliczeniem kosztów opakowania i dostawy do kolei. 1337

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1119

Sprzedaż, **zamiana, wynajem** przy odpowiedniej **gwarancji sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Państwowa służba telegraficzna

jedyne dziełko w języku polskim dla służby telegraficznej, 78 rycin i 14 wzorów, wykazów terminowych. Cena egzempl. 2 złr. 25 ct. pocztą 20 ct. więcej. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy **St. Bałtabana** Lwów, Namiestnictwo. 1338

Zarząd Gospodarczy

w Kliszowie p. Gawłuszowice

poszukuje od 1-go lipca b. r.

zdolnego stelmacha

na trzy folwarki, na wikt lub ordynarję. 1336

Dla starszej nauczycielki jest do wynajęcia 1340

Pokój Frontowy

przy ul. Dietla l. 103, na I p, z pięknym widokiem. Tamże są dwie uczennice, potrzebujące odpowiedniej pomocy. Wiadomość na miejscu.

Ekonom

uczciwy, z skromnemi wymaganiami, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia do działu inseratow. „Głosu Narodu“ Kraków. 1342

50,000 kóp

OBRĘCZY

leszczynowych

wyborowych, w kilku wymiarach — tuż przy stacji kolei, ma po przystępnej cenie

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1140 7 10

Drzewka owocowe

w najszlachetniejszych gatunkach,

Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład ogrodniczy i Handel nasion

Ludwika Freege w Krakowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

IRIS płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11 **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24. 1129

Nakładczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.